

KOSZTY DACHU

– FAKTY I MITY

W sierpniowym wydaniu miesięcznika DACHY ukazał się artykuł autorstwa pana mgr inż. Przemysława Spycha pt. „Koszty dachu – fakty i mity”. Publikacja wywołała duże zainteresowanie czytelników, w DACHACH nr 10/2000 i 11/2000 zamieściliśmy teksty nawiązujące do wspomnianego artykułu. Dzisiaj autor artykułu odpowiada na nie.

Zdużą przyjemnością przeczytałem dwa artykuły polemizujące z moim opracowaniem dotyczącym kosztów dachu. Cieszy mnie fakt, że zostało ono przeczytane i przemyślane. Postaram się ustosunkować do tez i zarzutów postawionych w tekstach polemicznych, jakie ukazały się w wydaniach 10 i 11 z roku 2000. Na wstępie pozwolę sobie na uwagę natury ogólnej: ani w opracowaniu sierpniowym, ani teraz nie wyrażałem i nie wyrażam moich preferencji odnośnie rodzajów pokrycia dachowego. Zrozumiałe jest, że „każdy swoje chwali”.

Polemika październikowa autorstwa pana Krzysztofa Patoki z firmy RuppCeramika

Wyjaśniam zastrzeżenia dotyczące „Podstaw porównania kosztorysów”. Przez produkty podobne rozumiałem i rozumiem poszczególne rodzaje pokryć dachowych, czyli: dachówka ceramiczna A – dachówka ceramiczna B; dachówka cementowa X – dachówka cementowa Y; blachodachówka M – blachodachówka N itd. Dlatego też w dyskutowanym fragmencie (tzn. w podrozdziale „Podstawa porównania kosztorysów”, punkt 4) uży-

łem pełnego sformułowania: „(...) np. dachówek cementowych pochodzących od różnych producentów, czy też ceramicznych (...)” Możemy rozważać, czy w miejscu przecinka nie powinienem był użyć średnika.

Oczywiście zrozumiałe jest, zastosowanie np. elementu wentylacyjnego kalenicy dla gontu bitumicznego do dachówki ceramicznej jest technicznie niemożliwe. Jeśli z punktu 4 „Podstaw porównania kosztorysów” niektórzy czytelnicy mogli wywnioskować, że blachodachówkę traktuję jak ceramikę lub też gont bitumiczny utożsamiam z dachów-

ką cementową, to przepraszam za to i być może rzeczywiście diskutowany fragment należało sformułować precyzyjniej.

Natomiast jeśli chodzi o globalne podejście do tematu wentylacji dachu, to całkowicie zgadzam się ze stanowiskiem pana Krzysztofa Patoki. Każdy rodzaj pokryć dachowych (myślę, że w tym miejscu jestem dobrze rozumiany) wymaga innego sposobu rozwiązania wentylacji i można by się pokusić o kosztorysy dla konkretnych rozwiązań.

Autor zauważa również, że rozważania ekonomiczne powinny uwzględniać aspekt trwałości i doskonałości danego pokrycia, a także jego jakości (domyślam się, że i kosztów) robocizny przy montażu i ewentualnych remontach. Porusza nawet temat docieplenia budynku i wpływ kosztów ogrzewania na eksploatację. W tym miejscu również zgadzam się z tym stanowiskiem, zwracając jednocześnie uwagę, że autor polemiki nie wziął pod uwagę np. konstrukcji więźby dachowej i konstrukcji ścian, których ja również nie uwzględniałem w moim artykule. Wszyscy chyba przyznają, że nie na każdy dom i nie na każdy dach da się ułożyć ciężkie pokrycie.

Zdaję sobie sprawę, że w sierpniowym artykule poruszyłem temat – rzekę. Zadania nie ułatwiał mi fakt istnienia różnorodności czynników, które należy mieć na uwadze przy tak istotnym zagadnieniu jak budowa domu. Każdy chciałby używać jak najlepsze materiały budowlane, będąc jednocześnie zazwyczaj ograniczonym pewną kwotą pieniędzy. Na szczęście każdy inwestor sam podejmuje decyzję, w jakim domu i pod jakim pokryciem dachowym będzie mieszkał. Jeśli chodzi o mój artykuł, to musiałem w pewnym miejscu zdecydować, co uwzględnić w opracowaniu. Dla niektórych czytelników artykuł przedstawia wartość, inni uznają go za niefachowy – trudno z tym dyskutować

Polemika listopadowa autorstwa pana Andrzeja Radlaka z firmy Braas Polska

W pierwszym zdaniu autor zauważa, że sierpniowy artykuł był w miarę obiektywny. Domyślam się, że autor chciał użyć innego sformułowania. Stwierdzam, że wyniki kalkulacji zamieszczonych w moim artykule nie zostały „naciągnięte” w jakkolwiek stronę. Nie zastanawiałem się

nad tym, czy wyniki okażą się pozytywne lub też negatywne dla któregoś z producentów i importerów, ani też nad tym, jakie wyniki uznane by były za dobre.

Autor polemiki zauważa, że model dachu nr 5 powinien mieć formę dachu namiotowego. Tutaj przyznaję panu rację. Błąd mój wynikł jednak nie z mojej ignorancji, a z błędu, jaki wkraśl się w opracowaniu graficznym – nad rysunkiem powinien znaleźć się opis 45°/30°. Podobnie powinien być opisany dach 2a. (Za to niedociągnięcie Autora i wszystkich Czytelników przeprasza redakcja – dop. red.).

W dalszej części listopadowego artykułu autor zarzuca mi brak znajomości podstaw geometrii – zwłaszcza na podstawie różnic w powierzchniach modeli dachów 1, 2 i 2a. Przyjmując to kryterium ze zdziwieniem stwierdzam fakt, że całkiem przypadkowo poprawnie obliczyłem powierzchnie dachów 3 i 4. Pan Andrzej Radlak zauważa, że niezależnie od stopnia skomplikowania dachy o takich samych wymiarach rzutu poziomego i takim samym kącie nachylenia wszystkich połączeń łącznie z lukarnami i naczółkami mają taką samą powierzchnię do pokrycia. Moim zdaniem powyższe stwierdzenie jest prawdziwe częściowo.

Otóż wyjaśniam, że podstawą obliczeń kosztorysowych jest nie tylko rzut dachu, ale i widoki elewacji (o czym w diskutowanym opracowaniu wspomniałem), niekiedy zaś konieczny jest również przekrój – po prostu z rzutu dachu nie wszystko można wyczytać, nie wszystko na nim widać. Jeśli chodzi o postawioną przez pana Andrzeja Radlaka tezę o takich samych powierzchniach dachów, to autor polemiki przeczy sam sobie, czego dowodem może być choćby zamieszczona w artykule fotografia (DACHY 11/2000, str. 44). Widać na niej, że pomiędzy linią rzutu okapu lukarny na połac dachu a ścianą lukarny zmieściło się 9–10 dachówek w kolumnie przy ścianie. Daje to dodatkowy 1 m² i to tylko z jednej strony lukarny. Z rzutu połaci dachowej nie byłoby tego widać. Dlatego też przy obliczeniach proponuję korzystać również z widoku elewacji i odwiedzić od czasu do czasu jakąś budowę. Być może uda się zauważyć jeszcze jeden problem, jaki pojawia się przy lukarnach z daszkami dwuspadowymi – otóż pojawiają się wtedy małe trójkątki, w które dekarz nierzadko musi wcisnąć jeszcze jakieś dachówki (przy znacznej ilości lukarn może się tam „uzbierać” kilka metrów kwadratowych

powierzchni), w zależności od tego, jak inwestor życzy sobie wykonać podbitkę na lukarnie (w poziomie czy „po krokwiach”). W moim opracowaniu starałem się być dokładny i różnice w powierzchniach diskutowanych modeli wynikają właśnie z powyższego faktu.

Gdybym nawet w sierpniowym opracowaniu przyjąłbym taki tok rozumowania, jaki pan Andrzej Radlak uważa za słuszny, to uwzględniłbym to we wszystkich kalkulacjach i proporcje między poszczególnymi kosztorysami pozostałyby praktycznie niezmienione. Pozwolę sobie w tym miejscu zacytować fragment z mojego artykułu z sierpniowego wydania DACHÓW: „Obliczenia należy traktować jako szacunkowe, każdy zainteresowany prawdopodobnie policzyłby dany model dachu nieco inaczej (...) Możliwe są pewne nieznaczne odchylenia: +/- 1 czy 2 m² (...)”. I chociaż przyznać trzeba obiektywnie, że można natknąć się na dachy pozbawione wystających poza obris ścian okapów na lukarnach, to powtórzę: widać to dopiero na widokach elewacji bądź na przekrojach. Skoro już zajmujemy się takimi drobiazgami, to pozwolę sobie zadać proste pytanie, na które odpowiedzi nie oczekuję, ponieważ intencje kalkulacji autora polemiki zrozumiałem. W wariantcie II swojej kalkulacji autor przewidział ławę kominiarską długą, dwie dachówki pod ławę i dwa wsporniki do ławy, nie przewidział natomiast taśmy do obróbki komina Wakflex, mało tego – na rysunku modelowym w ogóle nie ma komina. A przecież na rzucie dachu ten element zawsze jest widoczny.

Zgadzam się ze stanowiskiem, iż to klient podejmuje decyzję, czy wybierając pokrycie dachowe życzy sobie do niego również oryginalne akcesoria. Nie należy zapominać o porozumieniu się z inwestorem w kwestii wyboru pokrycia i akcesoriów oraz jego wyobrażeń o gotowym dachu. Powinien on zostać rzetelnie poinformowany, co jest elementem oryginalnym, a co nie. Zdarza się, że wizja klienta jest nie do zrealizowania, bo elementów, jakie sobie wymyślił nie ma żaden producent pokryć dachowych ani producent akcesoriów – nawet firma reprezentowana przez autora polemiki.

Wszystkie podkreślenia w tekście pochodzą od Autora

*mgr inż. Przemysław Spych
LINARSYSTEM*